

PRZYTULISKO

Gimnazjum nr 124 im. Polskich Noblistów,
w Warszawie, ul. Przytulna 3

Zespół redakcyjny pod opieką P. Adriany Wiejak.
Redaktor naczelny: Michał Strukowicz

Zespół redakcyjny: Maja Kawecka, Aleksander Mikołajczuk, Jakub Mikołajczuk, Andżelika Wytrykus, Małgorzata Lachowicz, Karolina Gołos, Katarzyna Smolińska, Karolina Grabowska.

A co, widzowie już śpią?

Któregoś wieczoru George Bernard Shaw przyszedł do teatru trochę spóźniony, już po rozpoczęciu spektaklu. Poproszono go, by skierował się do swojej łoży i cicho zajął miejsce.
- A co, widzowie już śpią? - zapytał Shaw.



Poniedziałek, 15 czerwca. Południe. Sala widowiskowa w BOK-u powoli się wypełnia. Za sceną nerwowe oczekiwanie na rozpoczęcie uroczystości. Uczniowie **klasy 3b**, klasy teatralnej, którą śmiało można nazwać pierwszym zespołem Teatru na Przytulnej, trącają się na szczęście. Wszyscy na miejscu, wszystko pod kontrolą... Akcja! Słysząc muzykę,

kurtyna się rozsuwa – machina rusza. Akt za aktem – „Iwona, księżniczka Burgunda” Witolda Gombrowicza – grana po mistrzowsku przez młodych aktorów!



Pełnowymiarowy spektakl, z drobnymi tylko skrótami, przygotowany w miesiąc. Kto porywa się na takie szaleństwo? Prawdziwi pasjonaci z talentem. Zobaczyliśmy ich na scenie – niezwykle utalentowanych młodych ludzi: **Małgorzatę Jakubowską** obsadzoną w roli Królowej Małgorzaty, **Jana Brzezińskiego** – Króla Ignacego, **Leona Nikolaidiego**, który wcielił się w rolę Księcia Filipa, **Aleksandrę Mikołajczyk** – tytułową Iwonę, **Kalinę Domińską** – Szambelana, **Maję Cieślak** w roli Cecylii vel Cyryla, **Gabrielę Kropiewnicką** – Izę, **Martynę Szybowską** w roli Celiny vel Cypriana, ciotki Iwony – **Marię Zarzecką** i **Barbarę Kusiak**, damy dworu i dworzan: **Karolinę Fengler**,

Dominikę Szydłowską, Agnieszkę Madejczyk, Mariannę Bogacz, Michała Jendrysika, Vardana Martirosyana, służącego Walentego – **Krystiana Łapińskiego**, Żebraka – **Mateusza Kępińskiego** i zapierającą dech w piersi Blondynę – **Agatę Jancewicz**.

Widzowie spali? Nie! Patrzyli i słuchali w zachwycie. I jeśli młodzi aktorzy usłyszeli po spektaklu, że ich sztuka podobała się bardziej niż „Iwona, księżniczka Burgunda” wystawiana w Teatrze Narodowym, to nie trzeba już nic więcej dodawać.



Po wręczeniu nagród wystąpiła druga klasa teatralna, **klasa 2c**. Pokazała przedstawienie pod wdzięcznym i intrygującym tytułem „Chaszcze z Choszczó”, osnutym wokół scen z Teatryku „Zielona Gęś” K. I. Gałczyńskiego, oryginalnie przetworzonych przez prowadzącą klasy teatralne, określoną szumnie – reżyserką – Agnieszkę Gardelę.



Spektakl miał swoją premierę dwa miesiące wcześniej i zdobył pierwszą nagrodę na **VI GROCHOWSKICH SPOTKANIACH TEATRALNYCH** „Na

rogatkach”. Dwie uczennice klasy 2c – **Dominika Głowacka** i **Anna Przeździecka** – zdobyły także indywidualne wyróżnienia za wybitny talent aktorski.

Pani Agnieszka Gardela

BYĆ DOBRYM CZŁOWIEKIEM

■■■- wywiad z Panią Emilią Polańską, nauczycielką języka polskiego i wychowania fizycznego.



Dlaczego akurat wybrała Pani ten zawód?

Bardzo lubię ludzi i kontakt z nimi jest dla mnie ważny. Zawód nauczyciela to coś więcej niż tylko praca, to powołanie. Przebywanie wśród młodzieży i możliwość dzielenia się z kimś swoją wiedzą czy umiejętnościami oraz pomoc w rozwiązywaniu problemów uczniów, daje mi satysfakcję i radość. Kontakt z

uczniami sprawia, że człowiek wciąż czuje się młodo☺.

Sądzę, że ktoś, kto nie lubi rozmawiać z ludźmi i nie stara się ich zrozumieć, nie mógłby i nie powinien wykonywać tego zawodu.

Co jest najtrudniejsze w byciu nauczycielem?

Cierpliwość. Trudno czasem czekać na prawidłową odpowiedź ucznia lub odpowiadać 10 razy na to samo pytanie. To cecha, której wciąż się uczę. Niekiedy wydaje się, że już ją posiadam i właśnie wtedy okazuje się, że muszę uczyć się jej na nowo.

Nasuwa mi się takie powiedzenie: „cierpliwość uszlachetnia”, a więc praca z uczniami sprawia, że jestem bardzo szlachetną osobą.

Jak długo Pani pracuje w naszym gimnazjum?

W naszej szkole pracuję od września 2014 roku, czyli prawie 10 miesięcy, ale mam wrażenie, jakbym pracowała 10 lat.

Czy pracowała Pani w jakimś innym gimnazjum lub szkole podstawowej?

Od razu po studiach pracowałam w szkole ponadgimnazjalnej (jednej z warszawskich samochodówek). Później w podstawówce z sześciolatkami, a teraz pracuję z Wami.

Co jest najlepszego w byciu nauczycielem?

Najlepsze jest to, że każda lekcja jest inna. Zależy to od wielu czynników: od ilości uczniów w klasie, od ich humoru i nastawienia danego dnia, ale w dużej mierze od nauczyciela. Wszyscy z biegiem lat się zmieniamy. Zmieniamy nasze poglądy, zachowania. Człowiek poznaje świat, zdobywa wiedzę przez całe życie, tym samym rozwija się. Inaczej

zachowuje się pierwszoklasista, a jeszcze inaczej (ten sam uczeń), ale jako trzecioklasista. To niezwykle, że nauczyciel uczestniczy w procesie rozwoju ucznia i może na niego pozytywnie oddziaływać i obserwować zachodzące w nim zmiany.



Jaka najśmieszniejsza historia przytrafiła się Pani w czasie lekcji?

Sądzę, że tu niezłe pole do popisu mieliby uczniowie. Chętnie posłuchałabym, co ich śmieszy na polskim lub na wf-ie. Czasem coś śmiesznego się wydarzy, taki mały żart słowny lub sytuacyjny. Kiedyś, w mojej poprzedniej pracy, w sali lekcyjnej spadła tablica z ogłoszeniami. Akurat stałam bardzo blisko niej. Uczniowie, przerażeni hukiem, chcieli biec po pomoc do pani pielęgniarki, mimo że nic się nikomu nie stało. Byłam oczarowana troskliwością i taką dojrzałą postawą z ich strony. Chwilę później skojarzyłam, że zachowanie moich podopiecznych jest zapewne związane z krótkim testem z „Bogurodzicy”. Mimo ich troski, kartkówka odbyła się.

Czego Pani nie lubi w swoich uczniach?

Lenistwo i niechęć do pracy to cechy negatywne. Do nich dodałabym tzw. „kombinatorstwo”, czyli oszustwa typu: „jako tu zrobić, żeby się nie narobić?”. To cechy, za którymi nie

przepadam u uczniów. Nie lubię również, jak uczniowie słuchają, ale nie słyszą, co się do nich mówi i później udają, że nie wiedzieli, o co chodzi. Na szczęście takich przypadków prawie nie ma... (śmiej).
Jak radzi sobie Pani z językiem polskim i wychowaniem fizycznym?

Nie radzę sobie czasem tylko z szybkim przebieganiem podczas przerw, dlatego na lekcji języka polskiego występuję niekiedy w dresie, ale uczniowie już chyba się przyzwyczaili.

Co Pani woli język polski czy wf?

Język polski lubię, ponieważ można rozmawiać, omawiać utwory i dzieła sztuki, wymieniać się poglądami. Wf lubię, bo lubię ruch i pozytywną energię z nim związaną. Gdybym miała wybierać, wolę język polski.

Co chciałaby Pani zmienić w byciu nauczycielem?

Chciałabym mieć pewność, że wszyscy moi uczniowie będą w przyszłości dobrymi ludźmi. To, czy ktoś jest bardziej mądry, zdolny, utalentowany, to jest ważne. Ale najważniejsze jest to, żeby był dobrym człowiekiem. Można być nie wiadomo jak mądrym, w sensie posiadania wiedzy, ale dwulicowym i amoralnym. W związku z czym, oczywiście niech uczniowie poszerzają swoją wiedzę i umiejętności, ale życzę im, żeby przede wszystkim byli dobrymi ludźmi. Bo to jest najważniejsze.

Czy często zdarzają się Pani wypadki podczas lekcji wf?

Wpadki? Ale mnie czy uczniom? Pewnie jakieś wypadki się zdarzają. W końcu nikt nie jest idealny.

Dziękuję za rozmowę i życzę udanych wakacji, abyśmy cali i zdrowi spotkali się we wrześniu 2015 roku.

Wywiad przeprowadziły uczennice klasy 1a- Andżelika Wytrykus i Karolina Gołos.

Konstytucja 3 Maja

Dnia 5 maja 2015 roku w Gimnazjum nr 124 odbył się uroczysty apel z okazji Rocznicy Uchwalenia Konstytucji 3 Maja.



Uczniowie klasy 2c w swoim wystąpieniu przypomnieli tło historyczne wydarzeń z 3 maja 1791 roku i wyjaśnili, dlaczego jest to tak ważny dzień dla Polski.



W przygotowania do występu wszyscy włożyli wiele serca i zaangażowania,

co było widoczne na scenie. Uczniowie wykonali pieśni narodowe, które były dopełnieniem całości przedstawienia.



Po zakończeniu przedstawienia nastąpiły liczne brawa. Uważam, że występ był udany, czego potwierdzeniem była reakcja publiczności. Takie uroczystości są wspaniałą okazją, by uzmysłowić szczególnie młodzieży, ile Konstytucja 3 Maja wniosła do historii Polski.

Małgorzata Lachowicz kl.1a

Zielono znaczy zdrowo

Od dłuższego czasu głośno o wegetarianach oraz weganach, którzy walczą zażarcie o prawa zwierząt. Ponieważ one same do nas nie przemówią, my mówimy za nie. Kupując mięso w sklepie, nie zastanawiamy się, jak wygląda droga zwierzęcia przez rzeź, interesuje nas raczej kolor i wielkość płata mięsa, a także partia ciała, z którego pochodzi.



Myślimy o nadchodzącym weekendzie i nie możemy doczekać się spotkania z

przyjaciółmi- przy grillu, być może na działce. Z czym kojarzy nam się grill? Na pewno z karkówką, kiełbasą, ogólnie rzecz biorąc, z mięsem. A jak kojarzy się grill lub ognisko wegetarianom/weganom? Pieczony bakłażan, papryka, kukurydza, szaszłyki z tofu, ziemniaki. Same zdrowe rarytasy, zero mięsa. Dlaczego się go rzekliśmy? Jest kilka powodów, możliwości. Niekoniecznie skłoniło nas do tego poczucie estetyki lub morale, niektórzy chcą zadbać o swoje zdrowie, a inni zaoszczędzić, nie kupując produktów pochodzenia zwierzęcego. A co najlepsze, wcale nie brakuje nam żadnych witamin przez brak mięsa. Teraz należy opowiedzieć o różnicach.



Wegetarianizm polega na niejedzeniu mięsa (w tym ryb i owoców morza), a także produktów takich jak np. smalec. Weganizm, to bardziej restrykcyjna forma wegetarianizmu (jednak nie najbardziej surowa!). Osoby na takiej diecie nie spożywają nie tylko mięs, ale i wszystkiego, co pochodzi od zwierząt, czasami nawet i miodu.



Oczywiście nie kupują też skórzanych butów czy futer na zimę. Gdybym jednak miała wymieniać różnice spośród ośmiu odmian wegetarianizmu, zajęłoby to dużo miejsca, więc zajęłam się tylko tymi najpopularniejszymi. **Zachęcam do podjęcia wyzwania i spróbowania zostania** przynajmniej wegetarianinem na okres tygodnia lub dłużej. Warto pomyśleć o innych, nie tylko o cierpiących zwierzętach, ale i o swoich bliskich. Skoro otaczamy ich troską, zadbajmy o to, co jedzą.

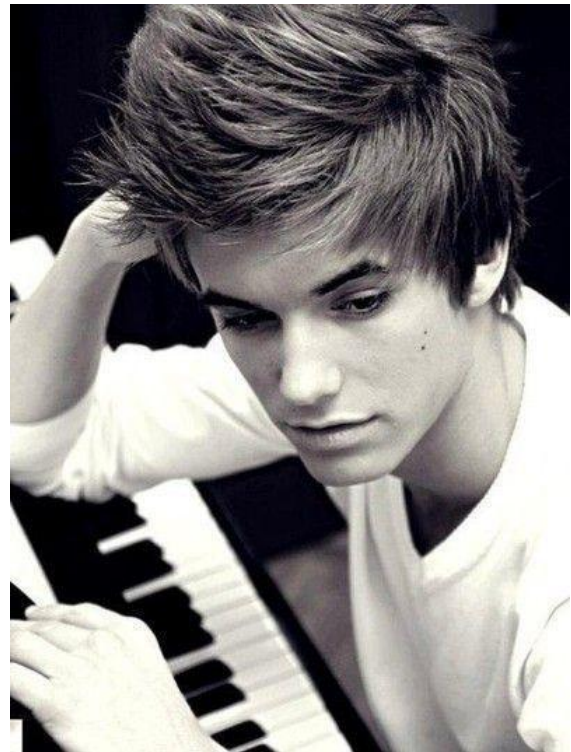
Karolina Grabowska- kl. 1a



Chłopak z fortepianem

Stopy. Moje płaczące się w za dużych butach stopy. Tylko tyle widzę. Nie mam odwagi podnieść głowy, boję się, że jeszcze coś zobaczę. Co ja sobie myślałam? Że będę szczęśliwa dzięki temu durnemu teatrzykowi? Ta pomyłka będzie mnie drogo kosztować. Moje płuca przestają

normalnie funkcjonować. Po dobrych czterdziestu minutach nie mogę złapać ani jednego cennego oddechu. Biegnę w stronę domu, ogromnej posiadłości ogrodzonej wysokimi drzewami, z martwiącym się o mnie mężem i nieśpiącymi jeszcze dziećmi czekającymi na całusa od mamy. Przynajmniej tak mi się wydawało, że tam zmierzam. Drzewa są jakieś inne, obce. Nie ma szemrzącego strumyka z przecinającym go mostkiem. Jest cicho, zbyt cicho jak na wesołe obrzeża wioski. Znajduję rozłożyste drzewo i pieczarę. Zwijam się w niej w kłębek jak małe bezradne dziecko. Płacę tak cicho, aby nikt mnie nie usłyszał mojego głosu. Szczególnie, aby nie usłyszał go mlecznobiał samobójca. Łzy tu nic nie pomogą. Nawet tak szczerze i pełne skruchy. To ja jestem przyczyną tej krwawej pręgi. To wszystko przeze mnie.



Był chłopakiem z sąsiedztwa, a na imię miał Mikołaj. Miałam siedemnaście lat, kiedy wprowadził się ze swoim ojcem do zrujnowanego dworku naprzeciwko. Pracował w kuźni swojego ojca, klnąc całymi dniami z niezadowolenia i irytacji. Dobrze pamiętam, jak pewnego

wieczoru usłyszałam dźwięk fortepianu zza drogi. Jak ja zawsze o tym marzyłam- żeby grać i śpiewać przy biało czarnej klawiaturze. Rodzice niestety nie mogli mi pomóc w rozwijaniu tej pasji. Nie stać ich było na lekcje gry, o instrumencie już nawet nie mówiąc. Tamtej nocy wyszłam przed dom i usiadłam na wilgotnej od rosy trawie. Słuchałam długo smutnej mrocznej melodii, kiedy nagle muzyka ucichła. Czarny cień wyskoczył z domu sąsiadów. Mikołaj szedł w moją stronę. Rozmawialiśmy długo, chyba przez całą noc i od tej chwili byliśmy nierozłączni, oczywiście do pewnego momentu. Nasi rodzice nie mogli przecież na to pozwolić.



Cenili bardziej reputację i pieniądze, niż moje szczęście. Wyszłam za nieznanego o ciemnych oczach i ciężkim pobrzękującym co krok portfelu. Rodzice Mikołaja nie różnili się zbyt od moich- ani stanem umysłu, ani stanem konta. Kosztowny fortepian był niechcianą rodzinną pamiątką po dziadku chłopaka, który nauczył go grać. Podobno był inteligentnym i kochającym człowiekiem. Gdyby nie jego wnuk, fortepian stałby już dawno w posiadłości zarozumiałych Czaplowskich, sprzedany za grube tysiące, zmarnowany na suknie matki i bale.

Może Tadeusz nie był złym mężem, ale to nie dla niego żyłam. Krótko przed ślubem obiecałam Mikołajowi, że uciekniemy. Kiedy zapukał pięć dni po nim, popełniłam ogromny błąd, najwięksi i najgorszy.

- Zmieniłam zdanie- zaczęłam krótko i zdecydowanie, otwierając mu przy tym okno.

- Zostanę tu.

Zapadła długa niezręczna cisza.

-Już mnie nie kochasz? Zapomniałaś o tym wszystkim? O szczęściu?- spytał tak, że nie mogłam mu spojrzeć w oczy.

-Nie chcę żyć w jednej wielkiej niewiadomej. Chcę coś nareszcie osiągnąć!- wykrzyczałam.

- A ja ci tego nie zapewnię?

- Tak... to znaczy... ja nie chcę tak żyć!

- Jak kto!?

- Jak włączęga.

Po moich słowach wyszedł. Tak po prostu. Nie dziwię mu się. Teraz po dziesięciu latach wszystko spowszedniało. Żadne wygody, podróże i rzeczy nie zastąpiły mi chłopaka z domu naprzeciwko.



Robi się chłodno, chociaż noce powinny być już cieplejsze. Czuję na skórze zimny wiatr. Może już czas wyjść z kryjówki, poszukać kogoś i zapytać o drogę? Wstałam cała obolała od wystających korzeni. Mimo dużego wiatru, zaczęła powstawać mlecznobiała mgła. Zaczął padać deszcz. Cudnie. Tadeusz pomyśli, że podziewałam się nie wiadomo gdzie, sama po nocy. Aktualnie siedzę u starszej pani Szwekdowskiej i piję herbatę. Może nabrać dziwnych podejrzeń. Szczególnie, jeśli nie wrócę na noc do domu.

-Proszę, proszę...kogo ja tu widzę. Włączęgę.

Znam ten głos.

Ujrzałam lewitującego nad ziemią Mikołaja. Był cały zakrwawiony. Miał na sobie swój najelegantszy garnitur, czarny frak. W nim grał zawsze na fortepianie. Tak właśnie wyglądał, kiedy znaleziono go na strychu. Przy fortepianie.

- Nie przywitasz się ze mną?
Dopiero teraz zauważyłam, że milczę.
-Czego chcesz? Dlaczego mnie nękaasz?!
-Chcę coś usłyszeć.
-Powieм wszystko, co zechcesz. Ja nie boję się już niczego.
Wziął mnie za rękę jak dawniej. Przestało padać. Szliśmy dalej niż kiedykolwiek mogłabym dojść. Przeszkadzał mi tylko krwawy ślad na moim ciele.

Maja Kawecka- kl. 1a

Pójdę na Roztocze...

Z okazji Dnia Dziecka wychowawczynie klas Ia i Ie postanowiły zorganizować niespodziankę dla swych uczniów. Była to wycieczka na Roztocze. Uczniowie bardzo długo czekali, by o godzinie 07:30 wyjechać na swoją pierwszą, trzydniową wycieczkę. Podróż trwała 5 godzin. Cała grupa wysiadła w Zamościu, aby spotkać się z przewodnikiem, który oprowadzał nas po tym pięknym mieście. Dowiedzieliśmy się, dlaczego zostało wpisane na światową listę dziedzictwa UNESCO. Każdy, kto odwiedzi to miejsce z pięknymi murami i bramami, potwierdzi ten wybór. Po dwóch godzinach zwiedzania ruszyliśmy do Zajazdu Gajówka, gdzie o godzinie 18.00 zjedliśmy obiadokolację i zakwaterowano nas w naszych pokojach. Następnego dnia o godzinie 08.00 wszyscy udali się na śniadanie, by dobrze zregenerować się przed kolejnym słonecznym dniem

aktywnego zwiedzania. Najpierw spotkaliśmy się z naszym wspaniałym przewodnikiem. Wszyscy od razu polubili pana Wojtkę, pewnie przez jego doskonałe poczucie humoru i bardzo ciekawe opowieści. Zwiedzaliśmy Krasnobród, a następnie oglądaliśmy faunę i florę tamtejszych terenów.



Chodziliśmy po pięknych zielonych lasach wśród rwących rzek. Było wspaniale. Potem ruszyliśmy do Zagrody Guciów, gdzie dowiedzieliśmy się, jak kiedyś mieszkało się na wsi oraz zobaczyliśmy fascynujące skamieliny zebrane z tamtych terenów. Potem pan Wojciech chciał zaprezentować nam polskiego konika, lecz nie mogliśmy się zatrzymać i obejrzelśmy go z autokaru. Następnie ruszyliśmy do naszego zajazdu.



Jedną z atrakcji w tym ośrodku były zwierzęta takie jak strusie, antylopy, konie, lamy czy zebry. Wieczorem Panie zorganizowały nam ognisko i wspólne pieczenie kiełbasek. Podczas ostatniego dnia wraz z nowym przewodnikiem zwiedziliśmy obóz koncentracyjny Majdanek. W ciszy i powadze przeszliśmy przez muzeum,

przy okazji dowiadując się nowych i niestety drastycznych rzeczy o tym miejscu. Potem ruszyliśmy do Lublina, gdzie spacerowaliśmy po Starym Mieście. Następnie zjedliśmy przepyszny obiad i wyruszyliśmy do Warszawy. Powróciliśmy o godzinie 18:30. Jesteśmy bardzo zadowoleni z wycieczki oraz wdzięczni Paniom za zorganizowanie udanego wyjazdu. Dziękujemy!

Jakub i Aleksander Mikołajczuk- kl. 1a

Było wesoło i „aktorsko” warsztaty teatralne

22 maja 2015 roku do naszej szkoły przyjechał Pan Waldemar Obłozą. Klasy pierwsze i drugie wzięły udział w warsztatach teatralnych przeprowadzonych przez znanego aktora. Zajęcia były naprawdę interesujące. Prowadzący opowiedział o pracy aktora, udzielił cennych wskazówek dotyczących gry aktorskiej, zaczynając od teatru starożytnej Grecji po obecną sztukę.



Przedstawił nam grę w teatrze niczym coś niezwykle fascynującego. Najbardziej zainteresowało nas to, iż mogliśmy uczestniczyć w warsztatach, wcielając się w różne postaci. Całe zajęcia trwały dwie godziny, lecz były tak interesujące, że chyba nikt nie zauważył, kiedy się skończyły.

Podczas przerwy była możliwość zrobienia sobie zdjęcia z Panem Obłozą.



Aktor przygotował dla nas także proste stroje, dzięki którym łatwiej było się wcielić w charakterystyczne postaci. Dzięki warsztatom na pewno wiele osób zainteresowało się sztuką i teatrem. Każda klasa była bardzo zadowolona z zajęć i wszyscy opuścili salę gimnastyczną z uśmiechem na twarzy.

Katarzyna Smolińska- kl. 1a

Na rolki nocą

25 kwietnia w sobotę, rozpoczął się sezon na nocne jeżdżenie w rolkach. Nightskating jest popularną i bardzo dużą imprezą, rozpowszechnioną prawdopodobnie na całym świecie. Najwięcej rolkarzy zbiera się jednak w... Polsce! A dokładniej w Warszawie, gdzie już dwukrotnie pobiliśmy rekord Guinnessa (w zeszłym oraz tym roku). Wraz z moimi dwoma dobrymi przyjaciółkami postanowiłyśmy przejechać całą trasę (osiemnaście kilometrów) wraz z 7300 innymi pasjonatami rolek, ale i nie tylko, bo wrotki również poszły w ruch. Wystartowaliśmy o 20:30 pod Stadionem Narodowym i wróciliśmy zmęczeni, ale szczęśliwi na metę o 22:24 w miejsce, w którym rozpoczęliśmy.



Następne „wyjazdy” będą się już odbywać w czwartki, w odstępach co dwa lub trzy tygodnie, więc do wakacji ludzi na pewno będzie mniej. Sezon trwa aż do pierwszego października, także każdy zainteresowany ma okazję do spróbowania czegoś nowego, co z pewnością zapamięta jako mile spędzony czas. W trakcie jazdy jest czas na odpoczynek. Przerwy nie są długie, trwają około pięciu-siedmiu minut, natomiast osoby, które czują, że dalej nie pojadą – odłączają się od grupy. Zanim wybierzemy się na Nightskating, warto zadać sobie pytanie, czy umiemy jeździć na rolkach? Nie mówię tu o jeździe na jednej nodze lub tyłem, ale o umiejętności hamowania i skręcania, a także omijania przeszkód takich jak pęknięcia w drodze lub torach, których po drodze jest naprawdę dużo. Przede wszystkim najlepiej będzie sprawdzić poziom trudności nadchodzącej trasy. Wliczamy do nich: łatwy, średni oraz trudny.

Wszystkim niezdecydowanym i niewiedzącym wcześniej osobom o tym pełnym emocji wydarzeniu, mogą tylko serdecznie zachęcać do wzięcia udziału. Naprawdę warto! Atmosfera jest rewelacyjna, a ludzie dookoła uśmiechnięci od ucha do ucha. Wspomnę jeszcze, że istnieje też pewna „tradycja” przebierania się. Jeżeli więc ktoś zauważy wróżkę lub księdza na rolkach, niech wie, że dobrze trafił.

I oczywiście ukochane dwa słowa – „lewa wolna!” ;)

Karolina Grabowska- kl. 1a

Zasady bezpiecznego wypoczynku w czasie wakacji:

A oto kilka zasad, jakich należy przestrzegać nad wodą, aby uniknąć niebezpieczeństwa:

- nie wolno wchodzić do wody po spożyciu alkoholu lub środków odurzających;
- nie wolno wchodzić do wody zaraz po opalaniu się na słońcu – może to grozić szokiem termicznym lub utratą przytomności;
- po wejściu do wody najpierw należy schłodzić okolice serca, karku oraz twarz;
- do wody wchodzimy tylko w miejscach oznakowanych, gdy nad kąpielami się czuwa ratownik;
- nie skaczemy do wody na „główkę”, tym bardziej jeśli nie znamy głębokości wody. Taki skok może doprowadzić do urazów kręgosłupa i kalectwa;
- gdy przy kąpielisku strzeżonym widzimy czerwoną flagę lub nie jest wywieszona żadna flaga - kąpiel jest zabroniona;
- nie należy przepływać czy wypływać na otwarty akwen bez asekuracji;
- nie zaleca się kąpać zaraz po spożyciu posiłku – powinno się odczekać przynajmniej pół godziny;
- do wody najlepiej wchodzić w grupie albo przynajmniej z drugą osobą;
- korzystając ze sprzętu wodnego, upewnijmy się, że jest on sprawny, a przebywające na nim dzieci i osoby, które nie umieją pływać, są we właściwy sposób zabezpieczone - mają na sobie specjalne kamizelki.

Zespół redakcyjny „Przytuliska” życzy udanych i bezpiecznych wakacji ☺